

# ZBLISKA I

# ZDALEKA

*geografia  
krajoznawstwo  
podróźnictwo*

TREŚĆ

A R T Y K U Ł Y

Wzdłuż i wszecz po Estonii. — Od Mitteleuropy do Südosteuropy. — Przez przełęcz Pfandelscharten w Wysokich Taurach. — Wspomnienia azjatyckie jeńca wojennego.

Z A P I S K I

W Ś R Ó D K S I A Ż E K  
I C Z A S O P I S M

ŚWIAT NA SREBRNYM EKRANIE

---

LWÓW

LUTY

1939

---

R

O

K

VII

---

Nr

2 (60)

---

35 gr.

# ZBLISKA I ZDALEKA

REDAGUJE KOMITET:

K. BRYŃSKI	ST. LEGEŻYŃSKI	Z. SIMCHE
H. HALICKA	A. MALICKI	F. UHORCZAK
J. HALICZER	Z. PAZDRO	AL. ZGLINNICKA
M. JAROSIEWICZÓWNA	J. PIĄTKOWSKI	WŁ. ZINKIEWICZ
WŁ. KU D Ł A	ST. PRZEŹDZIECKI	AL. Ż A R U K

ADMINISTRACJA: J. PĘPUS

# ZBLISKA I ZDALEKA

UKAZUJE SIĘ RAZ W MIESIĄCU Z WYJĄTKIEM LIPCA I SIERPNIA

PRENUMERATA WRAZ Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ:

ROCZNA 3,— ZŁ, PÓLROCZNA 1,60 ZŁ

KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr 501.002

Nr POCZTOW. PRZEKAZU ROZRACHUNKOWEGO: 57

---

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:

L W Ó W, ULICA KOŚCIUSZKI L. 9 III P.

ADRES DLA KORESPONDENCJI I PRZESYŁEK PIENIĘŻNYCH: L W Ó W, SKRYTKA POCZTOWA 273

---

WARUNKI UMIESZCZANIA OGŁOSZEŃ:

cała str. 50 zł,  $\frac{1}{2}$  str. 25 zł,  $\frac{1}{4}$  str. 14 zł,  $\frac{1}{6}$  str. 10 zł,  $\frac{1}{8}$  str. 8 zł

---

NAJNOWSZE NUMERY „ZBLISKA I ZDALEKA“ można nabywać we Lwowie w następujących księgarniach:

1. KSIĘGARNIA — R. SCHWEITZER, ul. Batorego 26.
2. KSIĘGARNIA MAŁOPOLSKA — ul. Akademicka 18.

---

Miesięcznik „ZBLISKA I ZDALEKA“ zatwierdzony został do użytku bibliotek uczniowskich w gimnazjach i liceach ogólnokształcących pisemem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego  
Nr II. Pr. 1270, z dnia 26. września 1938 roku.

KLEIN KAROL (Lwów)

**Wzdłuż i wszerz po Estonii \***

## II.

## NA RAFACH KORALOWYCH MORZA BAŁTYCKIEGO

Zdarzyło się pewnego razu, że kiedy p. Artur Toom miał lat dwadzieścia kilka i pracował gdzieś około roku 1906 jako kontroler kolejowy w służbie rosyjskiej — jego ojczym, zatrudniony w latarni morskiej na wyspie Vilsandi, zachorował i wezwał na krótkie zastępstwo swego pasierba. Młody Artur przyjechał na wyspę i wtedy jego życie całkiem się odmieniło. Zauważył któregoś dnia jak pasterz owiec, wypasanych na skąpych łąkach wyspy i kilku raf przybrzeżnych, wymował pisklęta z gniazd i kamieniem miażdżył ich łebki. Zapytany dlaczego tak czyni wyjaśnił, że jest to zemsta na kaczkach czy mewach za to, że wysiadując jaja „psują“ je, bo przecież jaj z wylęgającymi się pisklętami człowiek spożywać nie może. Ten straszny widok ludzkiego okrucieństwa wstrząsnął Toomem do głębi. Cel jego przyszłego życia zarysował się z olśniewającą jasnością: będzie odtąd bronił ptaków, będzie łagodził obyczaje dzieci, zbuduje między człowiekiem a bezbronnymi ptakami drogę współczucia i dobroci. Zrezygnował więc z dotychczasowej posady, wydzierżawił sąsiednie wysepki koralowe i roztoczył opiekę nad ptakami. Dzisiaj, po 30-letniej pracy na tym szlachetnym posterunku, wyspa Vilsandi i mieszkający na niej Artur Toom, zwany „estońskim królem ptaków“, jest celem licznych wypraw naukowych i wycieczek turystycznych, jest tematem książek i artykułów.

Wyspa Vilsandi leży w odległości kilkunastu kilometrów na zachód od Saaremaa, po polsku Ozylii, największej wyspy, należącej do republiki estońskiej. Zbudowana ze skał granitowych z trudem tylko umożliwi życie garstce swoich mieszkańców. Jest ich zaledwie 169 a przeważnie trudnią się połowem ryb. Po burzliwym życiu, spędzonym na pieniających się falach Morza Bałtyckiego, również umarli nie mogą znaleźć na tej wysepce wiecznego spokoju. Warstewka ziemi, pokrywająca skalisty fundament, jest zbyt cienka, by można było wykopać grób odpowiednio głęboki. Dlatego zmarłych przewozi się na pobliską Ozylię, gdzie ziemia przyjmuje ich na sen wieczny. Ludność ta odznacza się surowymi obyczajami i swoistą dumą, że właśnie na Vilsandi stała ich kolebka. Nie ma wśród nich złodziei, nie ma

\* Por. „Zbliżka i Zdaleka“, listopad 1938.

pijaków, niepotrzebny więc jest policjant. Kiedy zaś od święta przybywają na Ozylię — pilnuje jeden drugiego, by niegodnym zachowaniem się nie ubliżył honorowi vilsandczyków. Ich zwierzchnikiem jest właśnie Artur Toom, pełniący na wyspie aż 16 różnych funkcji: latarnika morskiego, komendanta łodzi ratunkowej, gotowej w każdej chwili do wypłynięcia na ratunek rozbitkom (a katastrofy w tej części Morza Bałtyckiego zdarzają się często), jest dalej Toom opiekunem doskonale urządzonego schroniska turystycznego, poczmistrzem, prowadzi stale badania meteorologiczne, jest kustoszem muzeum przyrodniczego, które z własnych funduszków założył i utrzymuje do dzisiaj, ale przede wszystkim jest zakochany w swoich ptakach, dla których stworzył prawdziwy raj ptasi.

Ich królestwem są niewielkie rafy koralowe, położone w pobliżu wyspy. Pochodzą one z odległej ery geologicznej, kiedy w tej części półkuli północnej panował jeszcze klimat tropikalny. I niegłębokie musiało być morze, gdyż narastały w tym miejscu kolonie koralowe, będące również jedną z przyrodniczych osobliwości Estonii. W skałeniastych warstwach wapiennych tych raf przetrwały do dzisiaj ślady przeróżnych żyjątek, których kształty można oglądać nieledwie w każdym podniesionym z ziemi kamieniu. Jest tych wysepek sześć. Ich powierzchnia wynosi w sumie 4 hektary a ich nazwy brzmią dla naszego ucha egzotycznie: Mustpank, Kullipank, Kari-ratu oraz Dolna, Środkowa i Górna Waika. Pokrywająca je warstewka gleby daje życie ubogiej trawie i powyginanym ku ziemi przez mroźne wichry krzakom jałowca. Nieliczne okazy „sałaty morskiej“ (*cochlearia danica*) pozostają pod opieką państwa a ich zrywanie jest karane półtorarocznym więzieniem. Najbujniej żyją te rafy przez kilka miesięcy wiosennych, kiedy wracają na nie liczne gatunki ptaków wędrownych, spędzających tutaj okres godów i wylęgu. Ich liczba dochodzi do 5 tysięcy a rodzajów jest kilkanaście, w tym cztery gatunki mew, trzy kaczek morskich, dwa jaskółek morskich i dwa siewek. Na ich przyjęcie w kwietniu przygotowuje Toom wspaniałe „hotele“. Z różnych rupieci, deszczułek, kamyków, stalowych skorup po minach morskich buduje przemyślnie pomieszczenia, a jeden z tych budyneków ma aż osiem lilipucich piąterek. Oczywiście nie ma mowy o tym, by ktokolwiek z obecnych mieszkańców Vilsandi mógł zamącić swobodny pobyt ptaków na rafach. Nie potrzeba tu nawet żadnych specjalnych ustaw ani interwencji Tooma. Ludzie z Vilsandi rozumieją dzisiaj dobrze zamiary i zasługi „króla ptaków“.

Jest właśnie piękny dzień lipcowy. Pan Toom — wysoki, barczysty mężczyzna o dobroduszej, pełnej twarzy — wychodzi do przystani,



Ryc. 12. Artur Toom przy ptasim gnieździe.

by powitać przybyłych. Jest nas zaledwie 7 osób, z ulgą więc zapewne patrzy na nas gospodarz, bo nie przywykł do tak skromnej grupki gości. Zdarza się czasami, jak na przykład w czasie ostatnich Zielonych Świątek, że od 5 rano do 1 godziny w nocy musi opiekować się setkami turystów, bardzo wymagających i bardzo dlatego męczących p. Tooma, który musi ustawicznie informować, oprowadzać, przewozić na rafy. Ponieważ zaś było nas tak niewielu, staliśmy się jego prywatnymi gośćmi, sadzanymi na fotelach i wsłuchanymi w historię pana wyspy. Jak to było po tym wypadku z pasterzem, uśmiercającym w tak okrutny sposób małe pisklęta — pytamy. Otóż p. Toom osiadł wtedy na stałe na wyspie, wydzierżawił rafy i z początku spędzał całe noce na straży przy gniazdach z wykluwającymi się ptaszkami. W dzień wyśmiewano go otwarcie jako szaleńca, z czego sobie nic nie robił, ale zachodziła obawa, że w nocy różni naśladowcy tego pasterza będą pokryjomu niszczyli jaja. Wiele wtedy musiał przecierpieć upokorzeń, bólu, goryczy, aż mu przykro teraz, po latach 30-tu, do tych czasów powracać. Ale już w roku następnym było lepiej. Inicjatywą Tooma zainteresowało się Towarzystwo Przyrodnicze w Rydze, które objęło opiekę nad rafami. Kiedy zaś po wojnie światowej Estonia stała się państwem niepodległym — uniwersytet w Tartu uczynił owe wysepki jednym z terenów badań naukowych, pozostawiając

stających pod nadzorem tej uczelni. Dzisiaj „król ptaków“ jest spokojny o los swoich skrzydlatych pupilków. Jego wytrwała praca nie poszła na marne, rybacy z Vilsandi zrozumieli humanitaryzm jego wysiłków, przynoszący im zresztą korzyść. Toom mianowicie obroniwszy ptaki przed wypłoszeniem i wyniszczeniem pozwala zbierać pewną ilość jaj z gniazd, ponieważ i tak ptaki znoszą jaj więcej niż mogą wysiedzieć. Ta nadwyżka właśnie służy jako pokarm w miejsce jaj ptactwa domowego, którego na Vilsandi nie ma. Dzisiaj za Toomem stoi armia dzieci estońskich. Dla nich to objeżdża on co roku kraj cały, wygłaszając odczyty głównie po szkołach, gdzie ma najwdzięczniejszych słuchaczy. Co więcej — również w państwach sąsiednich zdołał on wzbudzić w duszach dzieci potrzebę pójścia w jego ślady. I to jest podstawą jego dumy i szczęścia. Że niedawno mianowano go członkiem Towarzystwa Geograficznego w Waszyngtonie — to go mało wzrusza, ale jest szczęśliwy wtedy, gdy jakieś dziecko przyjdzie do niego z płaczem i pokaże zniszczone gniazdo ptaka.

W czasie pogawędki p. Toom powierza mi pewną tajemnicę, którą tutaj wolno mi tylko częściowo odsłonić. Oto jest mu wiadomym, że Pan Prezydent naszego Państwa prof. Mościcki jest wielkim miłośnikiem przyrody, co budzi w „królu ptaków“ szczerą dla Niego sympatię. Aby dać jej wyraz, przygotowuje on dla Pana Prezydenta piękną niespodziankę. Nic ponadto jednak nie wolno mi powiedzieć. O reszcie może niebawem dowiedzie się z dzienników, które zapewne o tym napiszą.

MALICKI ADAM (Lwów)

## **Od Mitteleuropy do Südosteuropy**

**(Na marginesie niemieckiej ekspansji gospodarczej na Balkanach).**

Rok ubiegły przyniósł Rzeszy Niemieckiej niebyle jakie sukcesy polityczne. Od kilku lat obserwujemy gwałtowne narastanie militarystyki niemieckiej i rewolucyjnych zmian na polu gospodarczym u naszego sąsiada zachodniego. Pokonane w wojnie światowej Niemcy dziś głośno domagają się zwrotu kolonii, nie wahając się w tych żądaniach używać akcentu groźby pod adresem państw zachodnich. Oto zgrubsza naszkicowane oblicze Niemiec współczesnych. Prócz rezultatów politycznych, uzyskiwanych mobilizacją sił zbrojnych, Niemcy mają na swoim koncie niebyle jakie wyniki prac codziennych, prowadzonych cicho na innym polu. Do takich zaliczyć wypadnie między inny-



Ryc. 13. Mitteleuropa wg. koncepcji Partscha z r. 1900.

mi systematyczny podbój gospodarczy Europy południowo-wschodniej, prowadzony w ostatnich kilku latach.

Niemcy, prowadząc jakąkolwiek akcję polityczną czy gospodarczą, nie omieszkają akcji tej uzasadniać argumentami, którym przynajmniej usiłują nadać pozory argumentów naukowych. Partcie Niemiec ku wschodowi, ułatwione istnieniem monarchii austriacko-węgierskiej, streszczające swój program w dwu słowach: Berlin—Bagdad, ubrało się w płaszczyk fikcji, której na imię: Mitteleuropa. Pojęcie Mitteleuropy ulegało tak częstym i radykalnym zmianom, że już to świadczy dostatecznie o fikcyjności tworu, wylegającego się co jakiś czas i odradzającego w umysłach polityków niemieckich. Proszę tylko uważać! Dla jednych Mitteleuropa to tylko obszar historycznych Niemiec; w granicach takich widziano Mitteleuropę w tych latach, kiedy stosunki Niemiec z Austro-Węgrami nie były najlepsze. Ale już z chwilą, kiedy nastąpiło porozumienie obu cesarstw, usłudźni geografowie niemieccy Mitteleuropą nazywają obszar obu tych państw, dołączając też od zachodu terytorium Holandii, Belgii, Szwajcarii. Ale na tym nie koniec. Trzeba też zanotować usiłowania rozciągnięcia tego fikcyjnego tworu na obszar, obejmujący oprócz obu przedwojennych cesarstw niemieckich, także wspomniane już państwa (Belgię, Holandię,



Ryc. 14. Mitteleuropa wg. koncepcji Hassingera z r. 1917.

Objaśnienie znaków: 1. granice naturalnych jednostek Europy; 2. granice państw z r. 1914. Skośne gęste kreskowanie: Europa środkowa właściwa, skośne rzadkie kreskowanie: Europa środkowa w fazie krystalizowania.

Szwajcarię) a ponadto na Danię, b. Królestwo Kongresowe, dzisiejsze państwa bałtyckie, Włochy, cały półwysep Bałkański i Turcję przedwojenną. Tak pojęta Mitteleuropa miała sięgać od morza Niemieckiego i Bałtyckiego po Adriatyk i zatokę Perską. A nawet i ci, którzy rozciągali Mitteleuropę od morza Niemieckiego po równikową Afrykę (z pominięciem natomiast Azji zachodniej), nie pokusili się o wyszukanie dla tak wykrojonego terytorium jakiejś szczęśliwszej nazwy.

O co chodziło właściwie w tych staraniach o odnalezienie na kartach Mitteleupy? Drobiazgowy umysł niemiecki szukał uzasadnienia w fizjograficznej strukturze Europy — państwa niemieckiego, i szukał za naturalnymi granicami, o które powinna się oprzeć germańska ekspansja. W tych poszukiwaniach i dociekaniach tracono całkowicie obiektywizm i niejednokrotnie do faktów już dokonanych dorabiano uzasadnienie. Wyniki lat wojny światowej na froncie wschodnim wyrażające się w ustabilizowaniu frontu, biegnącego przez Wołyń, Polesie i obecne woj. Nowogródzkie, pozwoliło już niektórym geografom niemieckim (Sievers, Hassinger) na wysunięcie tezy, że wschodnią



granicę Mitteleuropy należy przesunąć daleko na wschód, w obszarze rozciągającym się na północ od Karpat. Trudniejsza zaś sytuacja wojenna nad dolnym Dunajem, z perspektywą jednakże szczęśliwego rozwiązania dla państw centralnych znalazła swój wyraz u Hassingera w terminie „tworzącej się Mitteleuropy“ (Europy Środkowej (Centralnej)), będącej w fazie krystalizowania się).

Po przegranej w wojnie światowej i rozpadnięciu się Austro-Węgier zapomniano na długi czas o Mitteleuropie. Okres ten odpowiada fazie odbudowy gospodarki niemieckiej po zadanych ranach i odbudowy potęgi militarnej. W ostatnich kilku latach od r. 1934 Niemcy ponownie zjawiają się na obszarze Bałkanów, jako ważny czynnik gospodarczy. Rozpoczyna się intensywne przenikanie towaru niemieckiego do słabo uprzemysłowionych państw bałkańskich i masowe zakupy na tym obszarze środków żywności i surowców dla Niemiec. Obroty handlowe Niemiec z państwami bałkańskimi stale wzrastają. Wywóz Niemiec do Węgier, Jugosławii, Rumunii, Bułgarii, Grecji, Turcji zsumowany razem stanowił w r. 1933 tylko 4% ogólnego wywozu niemieckiego, w r. 1936 — 9,5%, a w r. 1937 już 11,3%. Przywóz zaś z tych państw stanowił w r. 1933 zaledwie 5,6% ogólnego importu niemieckiego, gdy w trzy lata później, w r. 1936 już 12%, w rok później 12,3%.

11,3% po stronie wywozu, 12,3% po stronie przywozu Niemiec — zdawałoby się na pozór pozycje niewielkie. Dopiero gdy zobaczymy, jakie stanowisko zajmują Niemcy w bilansie handlowym poszczególnych państw bałkańskich, wówczas dostrzeżemy właściwe oblicze dokonywanego się systematycznie procesu. Zakupy Niemiec na rynkach państw bałkańskich w ostatnich latach przekraczają połowę całego eksportu Jugosławii, Bułgarii i Rumunii. W poszczególnych grupach towarowych dominujące stanowisko Niemiec jest jeszcze wyraźniejsze. W r. 1936 wywóz państw bałkańskich do Niemiec w poszczególnych grupach towarowych wynosił w procentach:

	Węgry	Rumunia	Jugosławia	Bułgaria	Grecja	Turcja	Albania
I. Środki żywności	68,3	26,3	39,9	93,4	76,5	54,4	10,0
II. Surowce przemysłowe . . .	19,1	4,9	37,5	4,2	20,7	42,2	80,0
III. Półfabrykaty .	3,7	68,1	21,6	—	2,1	—	—
IV. Towary gotowe	8,8	—	—	2,3	—	2,7	10,0

całego ich wywozu. Nie trzeba dodawać, że odbierając np. 93,4% wywożonych artykułów żywnościowych Bułgarii, które to towary składają się na połowę jej wywozu, Niemcy mogą dyktować ceny sprzedaży i warunki transakcji.

Gospodarcza struktura wszystkich państw bałkańskich z wyjątkiem Węgier jest podobna. Decydującą rolę odgrywa uprawa roli, gospodarka leśna i produkcja górnicza, toteż w wywozie zagranicznym największą pozycję zajmują artykuły rolne, hodowlane i surowce. W eksporcie państw bałkańskich w r. 1936 poszczególne grupy towarowe stanowiły następujący odsetek (wg wartości):

	Węgry	Rumunia	Jugosławia	Bułgaria	Grecja	Turcja	Albania
I. Żywe zwierzęta	13,7	5,7	12,7	2,2	0,0	2,9	7,0
II. Środki żywności, napoje . .	46,0	24,1	28,9	47,7	35,9	34,5	42,0
III. Surowce i półfabrykaty . . .	11,1	69,1	52,8	46,7	61,3	59,6	40,8
IV. Fabrykaty . .	29,2	1,1	5,6	3,4	2,8	3,0	3,0

Dla państw bałkańskich jest kwestią istotną możliwość ulokowania nadmiaru środków żywności i surowców zagranicą. Każdy nabywca jest więc chętnie widziany, a zwłaszcza ten, który jak Niemcy, daje wyższe ceny od rynkowych. Niemcy zakupują na rynkach bałkańskich dosłownie wszystko, co tylko państwa te produkują, a więc zboże, mąkę, tłuszcze, mięso, drób, jaja, sery, tłuszcze roślinne i nasiona oleiste, owoce, skóry, tytoń, rudy, wełnę, drzewo itd. Pod wpływem zakupów niemieckich, niektóre z państw przekształcają swoją gospodarkę, zmniejszając uprawę zbóż a na to miejsce wprowadzając uprawę roślin oleistych (słonecznika, rycynusu), roślin włóknistych (bawełny w Turcji i Jugosławii, konopi i lnu w Jugosławii i Węgrzech), oraz udoskonalając hodowlę zwierząt (owiec w Turcji i Jugosławii, bydła mlecznego w Jugosławii i Węgrzech).

Zaopatrując się w środki żywności i surowce na Bałkanach, Niemcy zasypują równocześnie te państwa swoimi towarami przemysłowymi. Jeżeli jako odbiorca produktów rolnych, hodowlanych i surowców zajmują Niemcy pierwsze miejsce, to jako dostawca fabrykatów mają na półwyspie Bałkańskim prawie monopol.

Z niemieckiego eksportu do państw bałkańskich w r. 1936 na poszczególne grupy towarów przypadały odsetki następujące:

	Węgry	Rumunia	Jugo- sławia	Bulgaria	Grecja	Turcja	Albania
I. Zwierzęta żywe	—	—	—	—	—	—	—
II. Środki żywności, napoje . .	1,6	0,2	0,2	0,7	0,6	0,1	2,9
III. Surowce i półfabrykaty . . .	18,2	6,7	8,3	3,8	10,6	3,3	1,3
IV. Fabrykaty . .	80,2	93,1	91,5	95,5	88,8	96,6	95,8

Przywóz gotowych fabrykatów do państw bałkańskich jest najważniejszą pozycją po stronie importu. W jednych tylko Węgrzech z silnie rozbudowanym przemysłem, gotowe fabrykaty w przewozie stanowią zaledwie 37%, gdy w innych od 2/3 do 4/5 wartości całego importu.

Sadowiąc się coraz mocniej nad Dunajem i na Bałkanach stworzyli Niemcy szereg specjalnych placówek dla badań naukowych Europy południowo-wschodniej. I w tym przejawia się ich systematyczność i pedanteria. Dokładne poznanie obszaru i ludności ułatwia Niemcom penetrację gospodarczą. W swoich planach gospodarczych i politycznych widzą się już Niemcy jedynym czynnikiem decydującym na półwyspie Bałkańskim. Już próbują uzasadniać jedność fizyczną tego obszaru, jedność gospodarczą i podkreślać niepospolite w ich własnym mniemaniu zasługi nad podniesieniem kultury „Südosteuropy“. Nazwa Südosteuropy pojawia się coraz częściej na łamach prasy niemieckiej, a niemieccy politycy domagają się uznania przez świat, że „Südosteuropa“ to „niemiecka przestrzeń życiowa“ (Lebensraum).

Bezcelowym byłoby polemizować na temat pojęcia „Südosteuropy“, która jest taką samą fikcją jak i „Mitteleuropa“. W geografii polskiej obowiązuje oddawna kanon, że istnieje tylko Europa Zachodnia i Wschodnia. Tworzenie papierowej „Südosteuropy“ to tylko zmiana wywieszki. Dążenia niemieckie w erze „Südosteuropy“ są te same co w erze „Mitteleuropy“, tj. parcie na Bliski Wschód, rozciągnięcie organizmu politycznego na linii Berlin—Bagdad. Geograficzny obraz „Mitteleuropy“ i „Südosteuropy“ połączonej z Niemcami nie wykazuje żadnych istotnych różnic. Anschluss austriacki i uzależnienie polityczne Czechosłowacji, to dwa pierwsze kroki w pochodzie Niemiec ku dawno wytkniętemu celowi.

Niemcy przegrały na Bałkanach rozgrywkę orężną w r. 1918; dziś opanowują Bałkany bez rozlewu krwi, zespalając ten obszar ze sobą



Ryc. 15. Obszar Niemiec i Europy Południowo-Wschodniej (Südosteuropa).

gospodarczo. Możliwości Niemiec na tym polu są bardzo duże, jeżeli zważymy, że cała „Südosteuropa“ o powierzchni 1,660.000 km<sup>2</sup> i 70 milionach mieszkańców, związawszy się prawie wyłącznie z rynkiem niemieckim, odebrała tylko 11,3<sup>0</sup>/o eksportu, a dostarczyła 12,3<sup>0</sup>/o importu na ten rynek. Niemcy mogą łącznie zwiększać kwoty eksportowe dla państw bałkańskich bez żadnych trudności, zastępując towarami bałkańskimi import z Afryki i Ameryki Południowej.

\* \* \*

Przed wojną światową i bezpośrednio po jej ukończeniu Polska posiadała ożywione stosunki handlowe z państwami bałkańskimi. W roku 1936, dla którego przytoczyliśmy powyżej cały szereg cyfr porównawczych, Polska jako importer i eksporter na Bałkanach nie posiadała żadnego znaczenia. W roku tym eksport nasz do państw bałkańskich wyrażał się kwotą 31.4 mil. złotych, import zaś z państw bałkańskich do Polski kwotą 36.9 mil. zł. Bilans więc był ujemny, wyrażając się nadwyżką 5.5 mil. zł po stronie importu.

Udział państw bałkańskich w handlu zagranicznym Polski wynosił w r. 1936 zaledwie 3<sup>0</sup>/o po stronie wywozu, a 3,6<sup>0</sup>/o po stronie przywozu. W tym czasie Niemcy zakupiły w państwach bałkańskich towarów 28-krotnie więcej (licząc na wartość), a import polski z Bałkanów stanowił 3,4<sup>0</sup>/o podobnego importu Niemiec.

Bałkany — naturalny rynek zbytu dla polskiego przemysłu umyka nam coraz bardziej z rąk. Daliśmy się Niemcom wyprzedzić i nadro-

bienie zaniedbań będzie nas wiele kosztować. Im później przystąpimy do współzawodnictwa gospodarczego z Niemcami na Bałkanach, tym trudniej przyjdzie nam zdobyć tę pozycję, którą Polska z racji swego położenia geograficznego i aspiracji politycznych powinna tam posiadać.

SCHNEIGERTÓWNA STANISŁAWA (Lwów)

## Przez przełęcz Pfandelscharten w Wysokich Taurach

Podobnie jak Karpaty i Pireneje, Alpy są górami młodymi, które powstały w trzeciorzędzie. Okres dyluwialny, który nastąpił bezpośrednio potem, wywarł niezatarte piętno i miał decydujący wpływ na dzisiejszy wygląd tych gór. Wtedy, wskutek wydatnego spadku temperatury obniżyła się granica wiecznego śniegu średnio o 900 m w stosunku do dzisiejszej, przebiegającej w wysokości 2600 m. Łatwo sobie wyobrazić jaki skutek wywołać musiała tak wielka zmiana klimatu. Powyżej około 1700 m rozciąga się już kraina wiecznych śniegów i lodów. Lodowce wypełniały doliny wyrzeźbione przed zlodowaceniem pokrywą dochodzącą do 1000 m grubości. Ponad to spiętrzone morze lodu wystawały tylko szczyty i grzebienie skalne. Nadmiar lodu spływał daleko poniżej ówczesnej granicy śniegu w formie języków, które tając intensywnie u swego końca, składały u podnóża Alp gruz skalny w postaci tzw. moren. Taki stan rzeczy trwający przez dłuższy okres czasu nie mógł pozostać bez daleko idącego wpływu na rzeźbę gór. Po ustąpieniu lodu, z początkiem teraźniejszego okresu geologicznego, odsłonił się krajobraz o specyficznych cechach, nazwany krajobrazem polodowcowym. Krajobraz taki zaobserwować można również u nas w Tatrach, które zlodowaceniowi właśnie zawdzięczają swe piękne formy. Alpy jednakże prócz tego poszczycić się mogą współczesnym krajobrazem lodowcowym powyżej dzisiejszej granicy wiecznego śniegu. Można więc tam chwytać na gorącym uczynku powstawanie form lodowcowych, oraz formy już wyrzeźbione w terenie niżej położonym, a dziś już przez lodowce opuszczonym. Obserwacja tych zjawisk była głównym celem naszej wycieczki. Niecierpliwie niemal zwiedzaliśmy Wiedeń czy Klagenfurt, miasta bezsprzecznie ładne, niemogące się jednak żadną miarą równać z pięknem dzikiej natury.

W Karawankach po raz pierwszy weszliśmy w krainę alpejską. Tu oświadczył nam nieprzeparty urok gór wapiennych, podkreślony przez piękną pogodę. Jasne promienie słońca sprawiały, że strome zbocza grani rysujących się z dziwną wyrazistością na tle nieba, lśniły jasną

prawie białą barwą. Ostrość ich konturów łagodziły jedynie stożki nasypowe z materiału zwietrzałego, otulające je zwartym płaszczem do znacznych wysokości. Ze szczytu Kozjaka dojrzeliliśmy po raz pierwszy wierzchołki Wysokich Taurów, niestety mocno zamglone. Z morza mgieł wynurzał się jedynie Grossglockner zawieszony niejako nad ziemią.

W dwa dni później przybyliśmy do Lienzu, do stóp Wysokich Taurów, które znowu skrzyły się przed nami w chmurach. Obserwujemy położenie miasta. Powstało ono na skrzyżowaniu dróg w dolinie rzeki Drawy. Na swe zabudowania wyzyskało stożek napływowy jakiegoś małego potoku, by uniknąć nieurodzajnego i nawiedzanego powodzią dna doliny. Dno to jest szerokie i płaskie w przeciwieństwie do stromo wznoszących się zboczy. Jest to najbardziej uderzająca cecha dolin zajętych niegdyś przez lodowce. Zbocza doliny wykazują liczne załamania, spadki i terasy wyzyskane na uprawę roli; wszelkie bowiem stromizny pokrywają lasy.

Schodzimy w dolinę. Mleczno-szara woda Drawy, przepływającej przez miasto, mówi nam o swym pochodzeniu lodowcowym. Rzeki takie oprócz charakterystycznej barwy wyróżniają się stałym ruchem wodostanu w ciągu doby. Mianowicie maksimum przypada po południu, mniej więcej podczas maksimum temperatury, wtedy bowiem silnie tający lodowiec dostarcza im najwięcej wody. Minimum zaznacza się nad ranem. — Przed wieczorem ukazują się nam na chwilę w ostatnich promieniach zachodzącego słońca ślicznie zapłnione Dolomity Lienckie, leżące na południe od miasta.

Następnego dnia wyjeżdżamy do Heiligenblut. Znajdujemy się we wschodnim Tyrolu. Forma zabudowań gospodarczych jest tu bardzo charakterystyczna tzw. tyrolsko-salcburska. Wszystko mieści się w jednym budynku na podmurówaniu. W parterze umieszczone są stajnie, obory, stodoły i kuchnie, na piętrze zaś pokoje sypialne. Zamożniejsi wieśniacy posiadają także drugie piętro, przeznaczone dla gości. W ciągu naszej wędrówki często korzystaliśmy z takich właśnie pokoi gościnnych.

Przez przełęcz Iselberg (1200 m) wjeżdżamy do doliny rzeki Möll. Wapienie i skały osadowe, budujące południowe Alpy zastąpione są tu przez liczne łupki i gnejsy. Skutkiem tego zmienia się również ogólny charakter krajobrazu, który staje się mniej urozmaicony z powodu jednolitej odporności materiału.

Heiligenblut, to mała miejscowość górską, położona na wysokości 1301 m. Jest niedziela. Ludność w strojach odświętnych opuszcza właśnie mały, stary kościółek z XV w. Strój, zwłaszcza kobiet jest bardzo



Ryc. 16. Grossglockner (3798 m), koniec języka lodowca Pasterze i alpejska droga turystyczna wspinająca się zakosami.

charakterystyczny; wszystkie one bez różnicy wieku są ubrane ciemno, a na głowach noszą płaskie czarne kapelusze ze zwisającymi wstążkami. Na widzu przywykłym do naszych stosunków czynią wrażenie raczej ludności mieszczańskiej niż wiejskiej.

Wstępujemy w górę doliny Möll, odwadniającej lodowiec Pasterze. Pod nogami mamy już dioryty zielone, z których zbudowany jest też Grossglockner, najwyższy szczyt Wysokich Taurów. Mijamy ostatnie uprawiane przez człowieka pola i wkraczamy w strefę lasu, która ciągnie się tutaj do wysokości 2300 m. Niżej jest las świerkowy z domieszką jodły, wyżej modrzewiowy z rzadko występującą limbą. Ponad lasem znajduje się około 100 metrowa strefa kosodrzewiny z karłowatym modrzewiem i limbą, oraz krzaczastą wierzbą i brzozą. W końcu pojawiają się łąki z licznymi kwiatami, rozpoczyna się strefa flory alpejskiej, podobna do polarnej.

W miarę wznoszenia się, temperatura spada o przeszło  $0.5^{\circ}$  na 100 m; powietrze jest dżdżyste i wilgotne, opady atmosferyczne są tu bowiem bardzo częste, a roczna ich suma dochodzi do 2000 mm. Alpy stanowią bardzo wyraźną i ważną granicę klimatyczną. Na południu pozostaje klimat śródziemnomorski z zimowym maksimum opadów, na północy wejdziemy w klimat środkowo-europejski z przeważającym wpływem wiatrów zachodnich i wędrujących zniżek ba-

rometrycznych, oraz z nieznacznym letnim maksimum opadów. W samych górach ogromną rolę odgrywa nasłonecznienie. Stoki południowe są o wiele więcej usłonecznione a więc i zaludnione i do znaczniejszej wysokości pokryte kulturą rolną, gdy stoki północne zajęte są raczej przez lasy. Podczas wstępowania w górę, co krok niemal napotyamy na widoczne ślady pobytu lodowca. Ogólną i zasadniczą cechą form takiego krajobrazu jest brak wyrównania w podłużnym i poprzecznym profilu dolinnym.

W dolinie Möll już poniżej Heiligenblut mineliśmy pierwszy poprzeczny próg. Dalej wspinamy się na drugi, przeszło 300 m wysoki. Próg ten jest już trochę nadcięty przez potok, lecz nie całkiem; świadczy o tym wspaniała jeszcze kaskada spadająca z hukiem w dół. Stopnie takie powstały tam, gdzie dwa lodowce łączyły się ze sobą; wtedy bowiem wzmaga się nagle siła żłobienia lodu.

Bardzo ciekawym zjawiskiem, na które zwróciliśmy uwagę był naturalny most. Powstał on w ten sposób: gwałtowna lawina zsunęła się w poprzek doliny rzecznej, tamując jej odpływ; woda płynąc z wielką szybkością wyłobila w lodzie tunel. Z czasem lód został z wierzchu przykryty spadającymi z góry odłamkami skał i w ten sposób niejako zamaskowany.

Mijamy trzeci próg, obserwując świetnie wykształcone szlify lodowcowe i wygłady lodowcowe, będące namacalnym dowodem siły erozyjnej, którą posiada lodowiec zsuwający się w dół po podłożu.

Na czwartym stopniu ukazuje się nam blado-niebieskawe, wyniosłe czoło lodowca, kończącego się równo na krawędzi progu. Widok ten wywarł na nas niezatarte wrażenie; wszyscy prawie po raz pierwszy widzieliśmy lodowiec. Podnieceni, szybciej niż dotąd wstępowaliśmy w górę stromą i wąską ścieżką. Wychodzimy w końcu na nową, wspaniale utrzymaną autostradę, która serpentyną wspina się aż ponad lodowiec, przekraczając w najwyższym swym punkcie 2500 m. Idziemy samym brzegiem, ponieważ na szosie panuje ożywiony ruch wszelkiego rodzaju pojazdów mechanicznych. Pieszycy turystów jest zaskakująco mało.

Po krótkim odpoczynku w schronisku Franz Joseph, oglądamy z góry lodowiec, który przyciąga nasz wzrok tym bardziej, że wznoszący się po przeciwległej stronie masyw Grossglockneru niemal cały spowity jest kłębiącymi się chmurami. Wysoko na zboczach doliny widać zawieszane cyrki lodowcowe, czyli amfiteatralne zagłębienia o stromych ścianach a łagodnym dnie. Spływające z nich płyty lodowe tworzą często lodospady. Jesteśmy w terenie, gdzie także obecnie dokonują się przemiany, dające w rezultacie krajobraz podobny do obserwowanego





Ryc. 17. Szczyt Grossglockneru i lodowiec Pasterze.

przez nas w dolnej części doliny. Granicy wiecznego śniegu jeszcze nie przekroczyliśmy. Lodowiec, przy którym znajdujemy się ma swój początek w rozległych polach firnowych powyżej granicy wiecznego śniegu. Tu mamy przed sobą tylko część jego dolną, czyli język lodowcowy, który skutkiem działania siły ciężkości odprowadza nadmiar lodu nie mogącego pomieścić się na polach firnowych. Czoło jego powstaje w miejscu, gdzie temperatura pozwala na całkowite jego stopienie. Patrząc na lodowiec z góry, z dość znacznej wysokości, wydaje się nam, że to jakaś olbrzymia rzeka zmagła zamarznąta i zamarła w ruchu. Powierzchnia brudno-białej barwy jest nieznacznie porysowana. Dopiero po zejściu w dół przekonujemy się o wielkiej różnaitości szczegółów tego zjawiska. Sam brzeg lodowca to nie jednolita skała, lecz ciągnący się wzdłuż wał, powstały z odłamków skał szybko wietrzejących w górskim klimacie. To morena boczna. Z powodu intensywnego letniego tajania lodowiec odstaje od swych brzegów niby olbrzymia pokrywa, tworząc sporą szczelinę z rwącym potokiem na dnie.

Materiał lodowca widziany zbliska to lód ziarnisty, przekształcony ze śniegu pod wpływem ciągłego tajania i marznięcia. Trudno sobie wyobrazić, że ta zwarta naogół masa płynie, stając się pod wpływem siły ciężkości plastyczną. A jednak szybkość takich lodowców wynosi do 40 m w ciągu roku.

Powierzchnia lodu nie jest gładka, jak nam się początkowo wydawało. Chodzenie po niej jest niezmiernie utrudnione przez liczne szczeliny, biegnące napozór bezładnie; po dokładniejszym ich rozpatrzeniu wyróżnić można pewne, specjalnie uprzywilejowane kierunki. Rozkład tych szczelin zależy przede wszystkim od rodzaju i wielkości przeszkód, jakie lód płynąc, napotyka na dnie i zboczach.

Stajemy nad jedną z takich szczelin. Nie jest szeroka — z łatwością można ją przeskoczyć — ani zbyt głęboka, lecz jest zjawiskiem bardzo efektownym; płynąca na jej dnie woda porzeźbiła pionowe ściany w piękne zakola o bardzo małym promieniu. Światło dzienne przedostaje się do wnętrza przez ściany lodu i nabiera tam błękitnych odcieni. Zdajemy sobie sprawę, że to tylko miniatura potężnych szczelin, sięgających nieraz aż do dna lodowca, do których wpadają huczące potoki wód, po powierzchni płynących.

Nazajutrz wyruszamy na północ, by przejść przez przełęcz Pfandelscharten. Droga ta znana była już przez Rzymian, choć nie należy do zbyt łatwych. Prowadzi nas specjalny przewodnik. Pada początkowo drobny deszcz ze śniegiem, w miarę wznoszenia się deszcz zmienia się w prawdziwą śnieżną zawieję z przenikliwym mroźnym wiatrem. Ścieżka wyczuwana raczej niż widziana przez przewodnika, zasypana śniegiem, pnie się w górę, to znowu schodzi nieznacznie w dół, w końcu prawie całkiem przestaje istnieć. Idziemy wśród ogromnych głazów, ryzykując każdym nierozważnym krokiem stoczenie się w dół. Miejscami trzeba skakać ze znacznych wysokości, wpadając w śnieg po pas, to znów piąć się wzwyż po niewyraźnych i oślizłych występkach skalnych.

Niespostrzeżenie znachodzimy się już na lodowcu pokrytym śniegiem. Jest to południowy Pfandelschartenkees. Droga tu wprawdzie nieco lepsza, lecz znowu czyhają zasypane śniegiem szczeliny, które nasz przewodnik umiejętnie omija. Wchodzimy na zbocze góry — to już przełęcz (2668 m). Dmie mroźny, północny wiatr. Choć jesteśmy na najwyższym punkcie naszej trasy, nawet marzyć nie można o jakimkolwiek widoku w dal. Klimat gór ujawnił się nam w swej najmniej miłej postaci. Wokół nas kłębią się mgły i chmury, tworzące zupełnie nieprzejrystą zasłonę.

Drżąc z zimna, wiążemy się sznurami. Powoli krok za krokiem zstępujemy teraz po dość silnie nachylonej powierzchni lodowca Północnego Pfandelschartenkees. Nogi grzęzną w miękkim, tającym śniegu. Często wpadamy w wodę powyżej kostek; to małe niezupełnie zasypane śniegiem szczeliny. Po dłuższym monotonnym marszu wśród mgły, lodowiec się kończy. Przed nami wyłania się dolina Fuscher Ach,



Ryc. 18. Przełęcz Pfandelscharten.

prawobocznego dopływu Salzachy. Śniegu pod nogami coraz mniej a ścieżka już wyraźna; zegnamy więc przewodnika.

Przed nami zejście serpentyną kilkaset metrów w dół. W szybkim tempie przechodzimy znane nam już klimatyczne dziedziny. Ze srogiej zimy, przez wiosnę z topniejącym śniegiem i zieleniejącą trawą do lata na dnie doliny. Wygodną drogą, nad szumiącym strumieniem dochodzimy do Ferleiten. Wsiadając do autobusu oglądamy się wstecz. Wyraźnie, choć już daleko zarysowuje się przełęcz Pfandelscharten, przez którąśmy przeszli, oraz sąsiedni cyrk lodowcowy Koffertal, stanowiący zamknięcie doliny, a będący również formą bardzo charakterystyczną dla krajobrazu lodowcowego. Z niego to biorą swój początek wody potoku Fuscher-Ach, spadając 400 m wysoką kaskadą.

Opuszczając teren Wysokich Taurów zastanawiamy się nad ich znaczeniem dla kraju do którego należą. Otóż dziś wspaniały ich krajobraz lodowcowy jest pierwszorzędnym czynnikiem atrakcyjnym przyciągającym całe rzesze turystów. W rezultacie ruch ten przynosi poważne zyski ludności, która poza tym trudni się głównie wypasem bydła. W dawnych czasach znaczną rolę odgrywało górnictwo. Już w I w. przed Chrystusem eksploatowano tu złoto, które wykazuje nawet dość wysoką wydajność, bo 6 g na tonę. Centrum tego górnictwa znajdowało się w Dellah nad rzeką Bell. Mimo to przy końcu XVIII w. zaprzestano kopać, z powodu nieopłacalności. Złóża te znajdują się na wy-

sokości 2000—2800 m; wydobywanie jest więc bardzo utrudnione. Obecnie jest w planie odbudowa tego górnictwa na wielką skalę, tylko w takim bowiem wypadku można osiągnąć opłacalność.

Z żalem odjechaliśmy do Bruck nad Salzachą, opuszczając Centralne Alpy Wysokie.

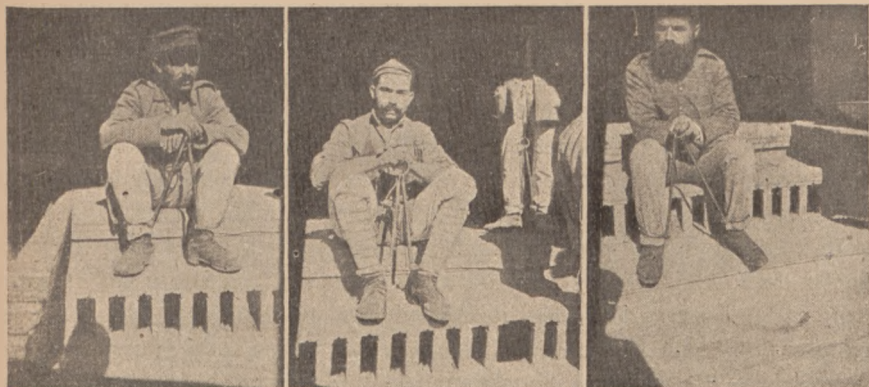
HRYCAK TEODOR (Lwów)

## Wspomnienia azjatyckie jeńca wojennego

Z upadkiem twierdzy Przemyśla rozpoczęła się moja długa wędrówka, jako jeńca, a losy rzuciły mnie aż do Azji środkowej.

Już miesiąc upłynął mi w Samarkandzie w obozie jeńców na bezczynnym, a jakże nieznośnym życiu. Postanowiłem w tych warunkach za wszelką cenę zbiec, choć nie znałem zupełnie okolic. Decyzja powzięta i przy pierwszej, nadarzającej się sposobności — uciekam w kierunku granicy perskiej. Po kilkutygodniowej męczącej wędrówce pieszej przez piaski Turkiestanu, dotarłem do Persji. Gdy byłem już daleko za granicą perską, nie zachowując ostrożności, zostałem schwytany przez patrol rosyjską. Nie wiedziałem bowiem, że w tym czasie była północna część Persji okupowana przez wojska rosyjskie. Pod silną strażą kozacką zostałem ponownie sprowadzony do obozu jeńców, ale już do więzienia. W więzieniu pozbawiono mnie wierzchniego ubrania i obuwia, by tym samym ukarać mnie i pozbawić możliwości swobodnego poruszania się. Kara owa miała trwać jeden miesiąc, lecz na skutek niedbalstwa niższych władz rosyjskich, przebywałem już w więzieniu dwa miesiące. Widząc beznadziejność moich starań w kierunku zwolnienia mnie z więzienia, postanowiłem na własną rękę dążyć do zmiany swego losu.

Co wieczór odprowadzano grupki jeńców-więźniów pod strażą do ubikacji. Powziąłem myśl, by wykorzystać tę chwilę do ucieczki. Przez małe okienko opuściłem się głową na dół na ziemię. Nie byłem jeszcze na wolności. Najbliższym moim celem było przesadzenie parkanu wysokości dwu i pół metra. Wdrapawszy się na parkan stwierdziłem, że po zewnętrznej stronie ogrodzenia ustawione są gęsto strażę. Zsunąłem się więc bezszelestnie i w pozycji leżącej przyciśnięty do parkanu obserwowałem ruch strażników. Po pewnej chwili wyczekiwania w napięciu zauważyłem, że dwóch strażników zbliżyło się do siebie i zaczęło rozmawiać, odwróciwszy się ode mnie plecyma. Szczęście zaczyna mi sprzyjać! Błogosławiąc ten zbieg okoliczności zaczynam pełzać na brzuchu, oddalając się od ogrodzenia. W pewnej chwili nerwy odmó-



Ryc. 19. Więźniowie z obozu jeńców w Samarkandzie.

*Fotografował autor.*

wiły mi już posłuszeństwa. Nie zdobyłem się na tyle silnej woli, by przy zachowaniu wszelkiej ostrożności pełzać powoli dalej, — lecz zerwałem się na równe nogi i zacząłem biec z całych sił. Nawoływania strażników „pastoj“ i strzały w moim kierunku nie potrafiły mnie już wstrzymać. Strach mnie pędził przed siebie. Pod osłoną nocy postanowiłem szukać schronienia. Biegłem długie godziny, choć tchu brakowało w piersiach. Godziny upływały — zbliżał się świt. Należało jeszcze o zmroku wydostać się poza obręb miasta. A tu u wylotu wszystkich ulic Samarkandy posterunki wojskowe. Mój strój — bielezna i bosa nogi, mówiły odrazu że jestem zbiegiem. Każdy taki osobnik spotkany na ulicy nocą był legitymowany i chwytny. Przy poszczególnych wylotach ulic, jak już wspomniałem znajdowały się stráže złożone z 8—10 żołnierzy. Kilka razy próbowałem się przesmyknąć, lecz musiałem się cofnąć i zawracać na coraz to inne miejsca. Po kilku takich niefortunnych próbach wzrok mój natknął się na żołnierza zwróconego twarzą do wnętrza bramy. Przesunąłem się obok niego cichaczem i zobaczyłem na podwórzu grających w karty żołnierzy, a pozostawiony na posterunku kolega z odległości obserwował grę. Skradając się, ominąłem szczęśliwie straż i sądząc że pozostawiłem już niebezpieczeństwo poza sobą, począłem biec. Jednakże za chwilę usłyszałem za sobą alarm. Wyskoczyła grupa żołnierzy i poczęła strzelać. Zdołałem umknąć przed pościgiem, kryjąc się w ogrodach warzywnych, wśród grządek. Zaalarmowani żołnierze szukali mnie, krążyli wśród ogrodów, prawie nadeptywali na mnie. Duch niejednokrotnie we mnie zamierał, ale i tym razem szczęście nie opuściło mnie. Przesiedziałem wśród grządek warzywnych przeszło godzinę, powoli ucichły głosy poszuki-

wań, więc ośmieliłem się opuścić dotychczasowe miejsce schronienia, i po dłuższym błędzeniu znalazłem się ostatecznie poza obrębem miasta. Trzeba jednakże wiedzieć, że miasto Samarkanda, otoczone jest murem, za którym znajduje się kanał wodny. Przez kanał prowadziły mosty, na których znowu znajdowały się strażę. Wciąż bez odzieży i bosi, nie mogąc się przeprawić ani przez wodę, bo ta była za głęboka, ujęta w strome koryto, ani przez mosty, wałęsałem się pomiędzy murem i kanałem. Zacząłem wątpić o swym powodzeniu, ale myśl o ocaleniu dodawała mi siły i mimo zmęczenia nie pozwoliła mi zrezygnować z dalszych prób szukania wyjścia z beznadziejnego zdawałoby się mogło położenia. Tak spędziłem czas na bezowocnych usiłowaniach przejścia przez wodę aż do zmierzchu. Ponawiając próby przedostania się na drugą stronę kanału, natrafiłem wreszcie na stary, zniszczony most niestrzeżony, a właściwie na jego szkielet, złożony z kilku zmurzsałych belek. Nie zdając sobie sprawy z niebezpieczeństwa, siadam na belkę, jak na konia i przesuwam się powoli w stronę przeciwnego brzegu. Jakoś udało mi się przeprawić na drugą stronę. Uczuwszy z powrotem grunt pod nogami, począłem szybko biec. Zarysowujące się w oddali pasmo gór Pamirów dodawało mi otuchy do dalszej ucieczki.

Pamiry to cel do którego dążyłem. Podróż swą odbywałem nocą, ze względu na większe bezpieczeństwo, a także i mniejszy trud, który był powodowany skwarem i spiekotą dnia. Żywiłem się po drodze plackami z mąki nieokreślonego pochodzenia, które dostawałem od spotykanych karawan lub od poszczególnych krajowców; albowiem w Azji u tubylców obowiązuje święte prawo gościności.

Na uciążliwej włóczędze upłynęło mi dni dziesięć. Muszę tu wspomnieć, że noce w centralnej Azji są bardzo zimne zwłaszcza na przedgórzu Pamirów. Nie mając dostatecznego odzienia przeznaczałem noc na podróż, a dzień na spanie.

W jedenastym dniu niespodziewanie natrafiłem na trzech jeźdźców tubylców, którzy się nagle wyłonili zza załomu skały. Ujrzawszy mnie, przyskoczyli do mnie — zrozumiałem że jestem u nich w niewoli. Byli dobrze uzbrojeni, jeden z nich wystarał się w pobliżu o osła dla mnie i tak pod dozorem ich trzech, miałem być zaprowadzony do najbliższej władzy rosyjskiej, gdzie tubylcy mieli dostać sześć rubli za schwytanie zbiega.

Po dwugodzinnej jeździe dość powolnej, gdyż mój osioł czując ciężar na sobie, zachowywał się opornie, zatrzymywał się raz po raz mimo nawoływań konwoju i mimo innych przekonywujących argumentów. Tak zbliżyliśmy się do małej, ubogiej osady. I oto stała się rzecz niespodziewana. Od stada pasących się koło wsi osłów, odrywa się jedna

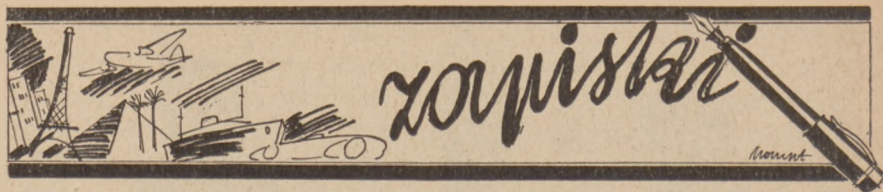


Ryc. 20. Okazy rzeźby religijnej pochodzącej z pogranicza Afganistanu.

*Fotografował autor.*

sztuka i biegnie wprost galopem w naszym kierunku. W ostatniej chwili zdołałem zeskoczyć z mego osła który nie czując na sobie ciężaru, pomknął jak strzała wraz z towarzyszem w step i zmieszał się ze stadem. Kirgizi zaskoczeni tym obrotem rzeczy, we trójkę, nie troszcząc się już o jeńca, pomknęli za osłem. Zorientowawszy się w sytuacji, zacząłem szybko oddalać się i wydostałem się na jeden z pobliskich szczytów, który panował nad okolicą i tam ukrywając się w rozpadlinie skalnej mogłem obserwować moich najświeższych prześladowców, sam przez nich nie będąc widzianym. Po pewnym czasie Kirgizi powrócili z odnalezionym osłem i ku swemu zdumieniu spostrzegli brak jeńca. Poczeli gwałtowne poszukiwania, krążąc na wszystkie strony, jednakże po dłuższym i bezowocnym szukaniu dali ostatecznie za wygraną i wyruszyli w swoją stronę. Byłem ocalony, zawdzięczając swoje wybawienie pocziwemu kłapouchowi.

Po dalszych dwóch tygodniach pieszej wędrówki, dotarłem do miasta chińskiego Kaszgaru, gdzie otwarła się nowa karta mej wędrówki.



**MOTORYZACJA W POLSCE A ZAGRANIĄ.** Mimo wyraźnego postępu motoryzacji w Polsce w ostatnich dwóch latach, jesteśmy daleko jeszcze w tyle pod tym względem poza granicą. W Polsce posiadamy obecnie (stan z 1 października 1938 r.) 42 tys. samochodów, w tem osobowych 25.000 i 14.000 motocykli, a więc jeden pojazd mechaniczny przypada na 625 mieszkańców, a jeden samochód na 820 mieszkańców. Tymczasem wedle statystyki jeden samochód przypadał w U. S. A. na 4,5 mieszkańca, we Francji na 18, w Anglii na 21, w Belgii na 41, w Niemczech na 46, w Italii na 105, w Finlandii na 107, na Węgrzech na 504 mieszkańców. W Niemczech było 1 lipca 1937 roku 1.522 tys. samochodów i 1.328 tys. motocykli. W ostatnich latach przybywało rocznie 200 tys. samochodów i 150 tys. motocykli. Dziś Niemcy posiadają przeszło 3 mil. pojazdów mechanicznych. Jedno tylko Monachium posiadające 800 tys. mieszkańców ma 30.000 samochodów osobowych. Anglia ma zaś 2.500 tys. samochodów i 500.000 motocykli. Województwo Tarnopolskie ma najmniej pojazdów mechanicznych, gdyż na jeden pojazd przypada 3.500 mieszkańców. W wojew. śląskim jeden pojazd na 230 mieszkańców.

**SPOŻYCIE WĘGLA WZRASTA NA ZIEMIACH WSCHODNICH.** W roku 1937 zbyt węgla kamiennego wzrósł w porównaniu z rokiem 1936 i tak: w województwie nowogrodzkim, gdzie spożycie węgla jest najniższe, wzrosło o 250%, w liczbach z 6 do 22 tys. ton. Spożycie w województwie wołyńskim wzrosło o 150%. Województwo wileńskie wykazało najmniejszy wzrost spożycia węgla. Województwo poleskie wykazuje wzrost o 140%, województwo lwowskie o 21%, stanisławowskie o 36%, a tarnopolskie o 75%.

**ZARYBIANIE NASZYCH RZEK I JEZIOR.** W r. 1937 i 1938 wpuszczono do jezior i rzek 1.800 tys. sztuk narybku pstrąga i łososia, 4.300 tys. sielaw i suma, 67 tys. sztuk sandacza, 18 tys. sztuk szczupaka, 500 tys. lina, leszcza, karasia i karpia i 65 tys. raka. Sprowadzono również z Anglii ponad 2 mil. sztuk narybku węgorza.

**STAN MLECZARSTWA W POLSCE.** W Polsce istnieje przeszło 400 zakładów mleczarskich, uprawnionych do wywozu masła. W r. 1937 wywieziono masła 8 mil. kg. W 11 miesiącach 1938 r. wywieziono ponad 11 mil. kg masła. Sera wyprodukowano 65 tys. kg z mleka owczego. Ser ten okazał się lepszym od zagranicznego i nawet mamy już początki eksportu, głównie do Stanów Zjednoczonych.

**WYTWÓRNIA NAPOJÓW OWOCOWYCH I KONSERW.** W Dwikozach powstała wytwórnia „Społem“, która będzie produkować ogórki konserwowe, powidła i marmelady, dżemy oraz przetwory i koncentraty jarzynowe, wreszcie specjalność: surówki owocowe. Fabryka została już uruchomiona i pierwsza seria wytworów jest już w handlu. Zakłady wytwórcze będą produkować



milliony litrów płynnego owocu, który rozpowszechnił się już na zachodzie i spożycie np. w Szwajcarii wynosi 6 litrów na głowę. Surówka jest artykułem wybitnie zdrowym, smacznym, orzeźwiającym i nadaje się szczególnie dla turystów, rekonwalescentów itd. Surówki posiadają wiele witamin, gaszą pragnienie i oddziałują bardzo dobroczynnie na cały organizm tak zdrowego, jak i chorego człowieka, albowiem zawierają niezwykle cenne substancje odżywcze, jak cukier owocowy, gronowy, kwasy owocowe, sole mineralne, związki aromatyczne, konieczne dla normalnych procesów życiowych. Wszystkie te składniki wpływają na oczyszczenie i odświeżenie krwi, wzmacniają mięśnie, ułatwiają proces przemiany materii, uodporniają organizm przeciw chorobom i wpływają korzystnie na system nerwowy. Niektóre z tych surówek posiadają specyficzne działanie lecznicze np. sok z jabłek leczy anemię, reumatyzm, sok czarnych porzeczek oddziałuje dodatnio w chorobach płuc, sok czarnych jagód w chorobach żołądka i kiszek, sok żórawin i malin obniża gorączkę, sok winogron leczy wątrobę. Rola gospodarza wytwórni przetworów owocowych i jarzynowych jest duża, bo pozwala przerwyc się z małoopłacalnej gospodarki zbożowej, na dochodową ogrodniczo-sadowniczą, z możliwością zbytu wszelkiej ilości owoców i jarzyn po cenach korzystnych a zwiększa zatrudnienie, które za sobą pociąga uprawa jarzyn i owoców, daje zarobek gospodarzom przez zwózkę danych surowców do wytwórni. Szczególnie nadają się do tego ziemie południowo-wschodnie Rzeczypospolitej, które mają wszystkie dane aby zadość uczynić w tej zaniedbanej dziedzinie potrzebom i wymaganiom naszego państwa, a same przez to podnieść swój dobrobyt i polepszyć swą stopę życiową.

J. Śl.

OBROTY PORTU GDYŃSKIEGO W R. 1938 wyniosły 9 311 332 ton, co w porównaniu z 9 147 271 ton z roku poprzedniego daje wzrost obrotów o 1,8%.

DOWIERCENIA GAZÓW ZIEMNYCH W PRZEMYSKIM. We wsi Chodnowice, odległej o kilkanaście km od Przemyśla przy próbnym wierceniach za ropą naftową natrafiono na bogate złoża gazów ziemnych. Dowiercone złoża gazów ziemnych posiadać będą poważne znaczenie dla dalszej rozbudowy przemysłowej w Centr. Okr. Przemysłowym.

POSZUKIWANIA ZA ROPĄ NAFTOWĄ NA KUJAWACH trwają nadal. Mimo zimy próbne wiercenia rozpoczęte jeszcze w lecie ub. r. prowadzone są nadal.

PIERWSZA WYSYŁKA OPON POLSKICH ZA GRANICĘ. W roku ubiegłym sprzedano w kraju około 1 000 000 opon samochodowych. Ponadto w grudniu wysłano za granicę poraz pierwszy transport 200 opon samochodowych.

EKSPORT OGÓRKÓW KISZONYCH Z POW. NIEŚWIESKIEGO osiągnął w ubiegłym roku poważne rozmiary. Skup i kwaszenie ogórków odbywa się we wsi Użanka pod Horodziejem i w Radziwiłłmontach pod Kleckiem. Największe ilości ogórków wysłano do Wielkiej Brytanii i Francji.

ELEKTRYFIKACJA REGIONU KALISKIEGO. Ministerstwo Przemysłu i Handlu zatwierdziło plan elektryfikacyjny okolic Kalisza. Nowoczesna, duża elektrownia w Piwonicach pod Kaliszem stanie się centrum zaopatrującym w prąd sześć okolicznych powiatów: wieluński, koniński, krotoszyński, ostrowski i jarociński. Wykonanie planu elektryfikacyjnego rozciągnie się na 9 lat i pociągnie za sobą wydatki w kwocie 4 milionów 300 tysięcy złotych.

WZROST POWIERZCHNI STAWÓW RYBNYCH W WOJ. WILENSKIM W L. 1928—1938 jest bardzo znaczny i sięga okrągło 400%. Oto powierzchnia stawów rybnych (sztucznych) w poszczególnych powiatach. Cyfra pierwsza oznacza powierzchnię stawów w r. 1928, cyfra druga w r. 1938. Pow. Brasław: 17,7 — 292,0; Głębokie: 10,0 — 0,0; Mołodeczno: 60,0 — 187,5; Oszmiana: 138,0 — 160,0; Postawy: 0,0 — 331,7; Święciany: 0,0 — 577,4; Wilejka: 246,0 — 391,4; Wilno-Troki: 160,5 — 499,4. Razem 632,2 ha w r. 1928 i 2 439,4 ha w roku ubiegłym.

NOWE PODOLSKIE ODMIANY PSZENICY. W majątku Skomorochy koło Buczacza wyodrębniono i utrwalono podolską odmianę pszenicy, która otrzymała nazwę: „Ostka grubokłosa skomoroska“. „Ostka“ jest przystosowana doskonale do warunków miejscowego klimatu, odznacza się niezwykłą plennością. Podobnymi zaletami odznacza się też odmiana pszenicy „Podolanka“, uzyskana w majątku Suchostawy.

NAJWYŻSZY SZCZYT W POLSCE. Do listopada 1938 najwyższym szczytem Polski były Rysy (2499). Po przyłączeniu do Polski wschodniej części Tatr Wysokich (Tatr jaworzyńskich), najwyższym wzniesieniem jest Zadni Garłuch 2637 m, który w polskich kołach turystycznych proponują obecnie nazwać Polskim Garłuchem. Zadni Garłuch jest wyraźną kulminacją na północno-zachodnim krańcu grani Garłuchu (2663 m), który pozostał w granicach Słowacji. Drugim co do wysokości wzniesieniem w Polsce, a zarazem najwyższym samodzielnym szczytem jest Lodowy (2630 m) Or.

POLSKA CENTRALA HANDLOWA WE FRANCJI została zawiązana na początku października ub. r. w Lens. Organizacja ta powstała staraniem Związku Kupców i Rzemieślników Polskich we Francji, oraz banku „Polska Kasa Opieki“. Polska Centrala Handlowa zasilac będzie kupców i rzemieślników w artykuły potrzebne dla ich warsztatów i zajmować sprzedażą gotowych artykułów produkcji polskiej wśród ludności polskiej mieszkającej we Francji. Polska Centrala Handlowa dostarczac też będzie kredytu, zajmie się eksportowaniem artykułów polskich do Francji i artykułów francuskich do Polski. Centrala posiadaac będzie swój oddział w Paryżu, gdzie w dużej mierze skoncentrowane będą zakupy hurtowe.

NOWY PODZIAŁ ADMINISTRACYJNY RUMUNII. Z dniem 13 sierpnia 1938 r. został wprowadzony w Rumunii nowy podział administracyjny. Jako nowe jednostki administracyjne wydzielono okręgi (Tinuturi), które wielkością odpowiadają naszym województwom. Tym okręgom podporządkowano dotychczasowe jednostki administracyjne „Judete“. Każdy okręg (wielkość ich waha się od 17 do 40 tys. km<sup>2</sup>) obejmuje 4—10 judetów. Zasadą i dążeniem nowego podziału jest rozbitcie dotychczasowych starych, historycznych krain, wchodzących w skład powojennego państwa rumuńskiego (jak np. Mołdawia, Bukowina, Besarabia, Siedmiogród), aby wten sposób uniemożliwić regionalistyczne ruchy w słabo niekiedy zespolonych z Rumunią dzielnicach.

LITWA BUDUJE LINIĘ KOLEJOWĄ, KTÓRA SKRÓCI ODLEGŁOŚĆ DO KŁAJPEDY. W związku z przewidywanym eksportem towarów polskich przez Kłajpedę, litewskie ministerstwo komunikacji opracowało plan budowy linii kolejowej Kozłowa Ruda — Szaki — Jurbork — Taurogi. Linia ta długości

około 100 km budowana będzie przez okres 7 do 8 lat i kosztować będzie 40 milionów litów. Nowa linia kolejowa skraca drogę z Kowna do Kłajpedy o 70 km.

**ESTONIA ZAMIERZA PRODUKOWAĆ BENZYNĘ Z TORFU.** W Niemczech zostały przeprowadzone z rezultatem pomyślnym próby nad otrzymywaniem benzyny syntetycznej z torfu. Obecnie w Estonii rozważa się poważnie projekt uruchomienia na wielką skalę produkcji syntetycznej benzyny z torfu, którego kraj ten ma pod dostatkiem.

**WZROST MOTORYZACJI W NIEMCZECH.** Po włączeniu Austrii do Niemiec, państwo to posiadało 3,364.500 pojazdów mechanicznych. W starych Niemczech ilość pojazdów mechanicznych wzrosła w r. 1937 o pół miliona. W stosunku do roku 1933 liczba pojazdów wzrosła o cyfrę 1,5 miliona, czyli blisko o 100%.

**OTWARCIE KANAŁU ŚRODKOWEGO W NIEMCZECH.** W d. 30 października został oddany do użytku kanał, który rozpoczynając się od kanału Reńsko-Emskiego, przecina w poprzek Wezerę i łączy się z Łabą. Razem z dawniej już istniejącymi połączeniami, nowy kanał, liczący 475 km, tworzy drogę wodną, która wiedzie od Renu do Odry, łącząc między innymi także zagłębie węglowo-przemysłowe nad Renem z Berlinem.

**PROJEKT BUDOWY AUTOSTRADY WZDŁUŻ CZECHO-SŁOWACJI.** Niezależnie od budowanej już przez Niemców autostrady, która przeciąć ma Morawy w poprzek, łącząc najkrótszą drogą Śląsk niemiecki z Austrią i stanowić będzie drogę eksterytorialną, rząd praski wygotowuje plany budowy autostrady, która biegnąc z zachodu na wschód, połączy stolicę państwa z najbardziej wschodnimi jego obszarami. Roboty mają się rozpocząć już w bieżącym miesiącu. Przy budowie autostrady zajęte będą utworzone przez b. premiera, gen. Syrowego, obozy pracy. Pojazdy mechaniczne będą mogły rozwinąć na autostradzie szybkość 120 km na godzinę.

**FLĄDRA W RZECE.** W miejscowości Loitz leżącej nad rzeką Peene złowioną została na haczyk flądra długości 20 cm. Miejscowość Loitz leży 80 km w górę od ujścia do morza rzeki Peene. Tak więc daleko w górę rzeki zawędrowała złowiona flądra.

**POWIĘKSZENIE WŁAŚCIWYCH WŁOCH.** W dniu 25 października 1938 Wielka Rada Faszystowska uchwaliła przyłączenie czterech północnych prowincji libijskich: Tripolis, Misurata, Benghasi i Derna do obszaru państwowego Włoch. Natomiast południowa część Libii pozostaje nadal pod zarządem kolonialnym. Terytorium macierzystych Włoch, które obejmowało dotąd 310 000 km<sup>2</sup> z 42 994 000 mieszkańców, zwiększyło się o 562 000 km<sup>2</sup> i 1 839 000 mieszkańców.

**TRZECI CZTEROLETNI PLAN UPRZEMYSŁOWIENIA TURCJI** przewiduje rozwój kopalnictwa, a przede wszystkim chromu, ołowiu, miedzi i węgla, rozbudowę stołecznego miasta Ankary, rozwój rolnictwa, a przede wszystkim wprowadzenie uprawy juty w Anatolii, budowę fabryki maszyn rolniczych w Ankarze, budowę szeregu fabryk konserw w różnych częściach państwa, elektryfikację rejonów Kütahii i Zonguldaku, rozwój przemysłu cementowego

i chemicznego (m. in. także fabrykację benzyny syntetycznej), budowę trzech nowych cukrowni, budowę portu w Czatalaghazi i Trapezundzie, rozszerzenie stoczni w Istiniye, powiększenie floty handlowej przez budowę nowych jednostek i nabycie zagranicą gotowych statków.

**NAJDŁUŻSZĄ KOLEJOWĄ LINIĄ ELEKTRYCZNĄ** po ukończeniu prac przewidywanym w końcu br. będzie linia Paryż—Hendaye (stacja na granicy francusko-hiszcpańskiej). Długość linii kolejowej wynosi 820 km. Dla zelektryfikowania tej linii wybudowano w pobliżu Bordeaux elektrownię dającą napięcie 90 000 wolt.

**WYPRAWY NA GRENLANDIĘ W 1938 R.** Z ważniejszych wypraw, które w ubiegłym roku wyruszyły do Grenlandii należy zanotować w pierwszym rzędzie francusko-norweską ekspedycję pod kierunkiem Wille Knudsen. Wyprawa dotarła do północno-wschodniej Grenlandii (fjord Ingolf). By wypełnić swój bogaty program naukowy wyprawa będzie musiała spędzić tu 3 lata. Celem ekspedycji są studia geograficzne, glaciologiczne i obserwacje meteorologiczne. W badaniach swoich posługuje się wyprawa samolotem. Godnym podkreślenia jest fakt, że tę 3-letnią kosztowną ekspedycję finausuje Francuz Hr. Gaston Miccard, który sam jako turysta bierze udział w wyprawie.

Duńską wyprawę do Grenlandii północno-wschodniej poprowadził najśłynniejszy współczesny badacz Grenlandii Lauge Koch. Wyprawa ta śladem ekspedycji z lat ubiegłych wykonywała zdjęcia aerofotogrametryczne (zdjęcia mapowe z samolotu) między 71° a 76° szer. geogr. półn.

**ODKRYCIE WSPANIAŁEGO WODOSPADU W ARGENTYNIE.** W odległości 80 km od miejscowości Obera w stanie Misiones w Argentynie odkryto przypadkiem nowy wodospad, któremu dano nazwę „Salto Encantado“. Wodospad ma tę samą wysokość co znane z piękności wodospady Iguazu, tj. 57 m. Spadająca z wysokości woda gubi się w naturalnym tunelu podziemnym i wypływając na powierzchnię w odległości 200 m. tworzy drugi wodospad o wysokości 25 m.

**GRENLANDIA DOSTARCZA ALUMINIUM.** W miejscowości Ivigtut na Grenlandii pracuje kopalnia kriolitu, z którego otrzymuje się aluminium. W ostatnich latach produkcja kriolitu w Ivigtut wynosiła 36.000 ton i wysyłana była w 1/3 do Stanów Zjednoczonych. W roku 1937 kopalnia w Ivigtut osiągnęła rekord swojej produkcji, wydobywając 50.000 ton kriolitu.

**TRANSPORT OWIEC SAMOLOTAMI PRZEZ PUSTYNIĘ KARA-KUM.** Jak doniosły dzienniki, ponad bezwodną, piaszczystą pustynią Kara-Kum przetransportowano szybko i sprawnie 100.000 owiec. Transport tego rodzaju okazał się tańszym, niż długie przepędzanie owiec przez pustynię, wymagające zaopatrzenia w wodę i żywność.

**UKOŃCZENIE TRANSIRAŃSKIEJ KOLEI.** We wrześniu ub. r. została zakończona budowa 1435 km długiej kolei transirańskiej, pierwszej linii, która przecięła w poprzek terytorium państwa perskiego. Linia kolejowa łączy nowy port nad morzem Kaspijskim Bender Schah poprzez stolicę Teheran z portem Bender Schahpur, zbudowanym również niedawno i leżącym nad zatoką Perską.

**NOWA REPUBLIKA W AZJI.** Do niedawna do Syrii należący Sandżak Aleksandretty uzyskał po zatargu francusko-tureckim 1937 r. dość duże pra-

wa autonomiczne. Mały ten krakik ogłosił się teraz „republiką Hatay“, przy czym rządy tego państwa spoczywają w rękach tureckich. Również flaga turecka jest flagą narodową nowej jednostki politycznej.



**ALFRED DÖBLIN: Podróż do krainy wiecznego życia.** Nakł. „Roju“. Jest to epopeja podboju dorzecza Amazonki przez białych kolonistów. W tej wstrząsającej książce fantazja poety idzie o lepsze z naukową prawdą, niczym nie przynosząc jej uszczerbku. Przedziwny jest urok prymitywnej dobroci tubylców, przedziwnie rozkwitają przesady i zabobony naiwnego ludu pod piórem Döblina.

**E. ROMER i R. MOCHNACKI: Atlas geograficzny dla I kl. gimn. kupieck. i zawod.** Książnica-Atlas. Lwów-Warszawa. Str. 12. Zł 2,70. Atlas ten dostosowany jest do programu nauki geografii w kl. I wszystkich szkół zawodowych. Zawiera dwanaście tablic barwnych, na których zilustrowano szereg zagadnień z geografii fizycznej oraz geografii człowieka, ze szczególnym podkreśleniem zagadnień geograficzno-gospodarczych. Tematem pierwszej części jest cały świat, w drugiej zaś części zamieszczono kilka map Polski oraz wycinki z arkuszy polskiej mapy taktycznej 1:100.000, mające służyć wprowadzeniu ucznia w czytanie tej podstawowej mapy oficjalnej. Wreszcie, na trzech stronach okładki zamieszczono szereg mapek i wykresów z geografii gospodarczej światowej. Nie trzeba dodawać, że atlas uwzględni wszystkie ostatnie zmiany terytorialne w Europie.

Ar.

**ZOFIA KOSSAK: Na Śląsku.** Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych, Lwów, 1939. Str. 136, il. 30. Cena zł 3,—.

Język piękny, jak u Z. Kossak, uczucie owiewa zdarzenia. Książka niewielka, ale jakże bogata w treść. W siedmiu rozdziałach pozwala autorka wglądać w ubiegłe epoki i charakterystyczne momenty dziejów Śląska.

„W puszczy“ za pierwszych Piastów, w łączności z Polską. Zmienne losy Śląska w ciągu wieków rozterki dzielnicowej rozpamiętuje uczony kronikarz klasztorny, ojciec Laurenty, na wieść, że „Król umarł“. Umarł Wielki Kazimierz, nie zostawił dynastii na tronie, ani nie przekazał swych zamierzeń dynastiom, które przyszły: andegaweńskiej, jagiellońskiej i królom elekcyjnym. „Zapomniani“ walczyli długo z naporem niemieckim, aż ulegli po kolei niemczyźnie: książęta, rycerstwo, duchowieństwo, mieszczaństwo.

Został polskim lud, na którym nikomu wówczas jeszcze nie zależało, ale zepchnęło go na najgorsze ziemie i do najgorszych robót przy wydobywaniu srebrnych skarbów własnej ziemi. „Czarne bogactwo“ przyniosło fortunę również Niemcom, a górnika śląskiego zepchnęło pod ziemię do najcięższych prac. Tymczasem zainteresował się mową ludu Prusak i Austriak. Trwa coraz sroższa germanizacja warstw ludowych. Jedyne „W górach“ ostała się jaka taka

swoboda. W zalewie germanizacji stają „Budziciele“ polskości: Lompa, Miarka, poeta ks. Bończyk i inni. „Po światło“ wędrują z Cieszyna do Krakowa Cienciąła i Paweł Stalmach. Rośnie gromada pracowników narodowych. Ks. Londzin, inż. Kiedroń, pastor Fr. Michejda, kowal-poeta Ligoń — to sztandarowe nazwiska pokolenia śląskiego z doby odzyskania niepodległości.

Wypadki toczą się jak lewina: nawałnica wojny światowej — legiony na Śląsku, Ślązacy w Legionach. Inkorporacja Śląska Cieszyńskiego do Polski, targi dyplomatyczne, pierwsze powstanie górnośląskie, obrona hotelu Lomnitz w Bytomiu, siepacze Hörsinga przygotowują plebiscyt i likwidują zdradziecki napad Czechów na Śląsk Cieszyński, granica Olzy, emigranci ze Śląska głosują; grom III powstania górnośląskiego otwiera oczy aliantom na polskość Śląska i zmienia przygotowane już krzywdzące decyzje, część Śląska Górnego wraca do Polski po długowiekowej rozłące. — 20 lat prześladowań czeskich i znów powraca do Polski Śląsk z nad Olzy i zza Olzy. — Dzieje nieskończone...

J. St. Piątkowski.

**E. SCHAPEN: Morze śródziemne areną dziejowych rozstrzygnięć.** Tłum. z niem. T. Zabłudowski. Wyd. Książnica-Atlas, Lwów-Warszawa.

Przystępnie wyłożone zagadnienia geopolityczne, dotyczące Morza Śródziemnego, nad którym zrodziła się współczesna kultura europejska. Autor stara się udowodnić, że niedaleką jest chwila, w której skończy się na morzu Śródziemnym panowanie Anglii, a rozpocznie era niepodzielnego panowania Włochów. Problemy dotyczące morza Śródziemnego rozważane są na tle bardzo szerokim, obejmującym wszystkie oceany.

**Z. KLEMENSIEWICZ: Turystyka wysokogórska.** Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa 1937, zł 4,40. Zwięzły informator, pouczający stawiających pierwsze kroki w turystyce wysokogórskiej o trudnościach terenowych, sprzęcie, odzieży, niebezpieczeństwach i uroku tego sportu.

**O. A. BORKOWSKI: Przewodnik po Istanbulu i Atenach.** Jerozolima. Nakł. Kustorii Ziemi Świętej. Do nielicznej polskiej literatury przewodnikowej przybývá wartościowe vademecum po trasie, którą w ostatnich latach tak często i tłumnie krążą wycieczki polskie. Przewodnik ten pozwoli naszym turystom na osiągnięcie większych niż dotąd rezultatów w podróży odbywanej po tak ciekawej, pełnej zabytków historii i egzotycznego dla nas życia — ziemi.



**Wspólnota Interesów.** Z funduszków propagandowych Wspólnoty Interesów wykonany film przedstawia szereg faz produkcji szyn, drutu, blach. Zdjęcia poprawne. Należy zwrócić uwagę na wycinanie pewnych partyj (chyba samowolnie przez właścicieli kin), tak że w jednym kinie widzi się więcej scen w drugim mniej. Na tym traci film jako kompozycja.

S. Leg.

**Kauczuk.** Mimo niezachęcającego tytułu, film interesujący i pouczający. Przedstawia fragment cichych walk prowadzonych przez Anglików dla zdobycia niedostępnych dla nich drzew kauczukowych. Ekspedycja przyrodnicza w głąb puszczy brazylijskich głównego bohatera pokrywa istotny cel jego wyprawy dla zdobycia nasion drzew kauczukowych. Wywóz nasion kauczukowych jest wówczas w Brazylii bezwzględnie zabroniony, a śmiałkowi, któryby się na coś podobnego odważył, grozi kara śmierci. W takiej sytuacji, bohater zwalczać musi nie tylko przeciwności stwarzane przez wrogą europejczykowi puszczy brazylijską, ale również umykać przed rękoma tropiących go ludzi.

Akcja choć powolna, trzyma jednakże w napięciu. Dla miłośników przyrody daje natomiast film wiele. Spośród scen zasługują na uwagę: atak żarłocznych ryb piranii, widoki rozlewisk nadamazońskich, toczenie się w górę rzeki fali przypiływowej, przeprawa łodzią przez odnogę rzeczną załoczoną kajmanami.

Tendencją filmu jest gloryfikacja poświęcenia jednostki, która nie waha się złożyć swego życia dla dobra i potęgi ojczyzny. Niewątpliwie film odpowiedni nastrój wywołuje, ale równie silnie w filmie tym działa na widza urok egzotycznej przyrody południowo-amerykańskiej.

**CENTRALNA PRACOWNIA GEOGRAFII MIN. W. R. i O. P.** mieści się obecnie wraz z innymi Centralnymi Pracowniami Dydaktycznymi przy ulicy Senatorskiej 29 (Galeria Luksemburska).

Centralna Pracownia Dydaktyczna Geografii jest czynna i dostępna dla nauczycieli trzy razy tygodniowo (poniedziałki, środy i piątki) od godziny 17-tej do 19-tej.

Pracownia otrzymuje 22 czasopisma geograficzne polskie i zagraniczne, z których zainteresowani korzystać mogą na miejscu, jak również i z biblioteki C. P. D. Geograficznej.

## **Przegląd Krajoznawczy**

miesięcznik poświęcony krajoznawstwu

**Organ Oddziału Lwowskiego  
Polskiego Towarzystwa Krajo-  
znawczego, Lwów Bourlarda 5 I. p.**

**Prenumerata roczna 5,— zł, pół-  
roczna 2,50, zeszyt pojed. 50 gr.**

# TOWARZYSTWO POLSKO-WĘGIERSKIE IM. STEFANA BATOREGO

ZARZĄD GŁÓWNY W WARSZAWIE, ALEJE UJAZDOWSKIE 39 m. 2

Koła w Częstochowie, Gdyni, Lublinie, Ostrołęce, Włocławku

przyjmuje zapisy na członków, którzy otrzymują bezpłatnie (w ramach składki członkowskiej wynoszącej zł 6,— rocznie organ Towarzystwa pt. „PRZEGLĄD POLSKO-WĘGIERSKI“ służący zbliżeniu obydwóch krajów.

Prenumerata dla nie-członków zł 3,— rocznie

## „WIADOMOŚCI WĘDKARSKIE“

MIESIĘCZNIK

ORGAN ZWIĄZKU SPORTOWYCH TOWARZYSTW WĘDKARSKICH

Jedynе piśmo w Polsce, poświęcone sprawom  
wędkarstwa sportowego

Prenumerata: roczna zł 4,00, półroczna 2,00.

Na żądanie wysyłamy bezpłatnie okazowe egzempl.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA ul. Kopernika 30

## „NA DROGACH WIEDZY“

ILUSTROW. MIESIĘCZNIK POPULARNO-NAUKOWY, WYDAWANY  
PRZEZ SPÓŁDZIELNIĘ WYDAWNICZĄ „POMOC OŚWIATOWA“  
W WARSZAWIE.

Przynosi w przystępnym ujęciu artykuły:

- o sprawach i zagadnieniach, będących specjalnie na czasie;
- z dziedziny historii, ekonomii, przyrody;
- z dziejów piśmiennictwa i kultury;
- z zakresu techniki.

Daje przegląd najważniejszych wydarzeń w świecie i w Polsce.  
Informuje o wydawnictwach popularno-naukowych i in.

Wychodzi na dzień 1-szy każdego miesiąca (oprócz lipca i sierpnia)  
w objętości 32 stronice druku.

Przedpłata roczna wynosi zł. 3. — Konto P. K. O. 28.335.

Adres redakcji i administracji: Warszawa 1, ul. Senatorska 17 m. 26.